Rok VIII^my. Nr. 7.

Szkółka  niedzielna

Módl się i pracuy, a będziesz szczęśliwym.

Leszno. — *Niedziela Mięsopustna*, dnia 11. Lutego 1844.

Religia.

Ewangielia.

Łuk. VIII. r. 4—16. w.

„W on czas, gdy się wielka rzesza schodziła i z miast kwapili się do Iezusa, rzekł przez podobieństwo: wyszedł ten, który sieie, siać nasienie swoie. A gdy siał, iedno upadło podle drogi, i podeptane iest; a ptacy niebiescy podziubali ie. Drugie zaś upadło na opokę; a wszedłszy, uschło, iż nie miało wilgoci. Insze padło między ciernie; a społem wzrosłszy, ciernie zadusiły ie. A insze padło na ziemię dobrą; a wszedłszy, uczyniło owoc stokrotny. To mówiąc, wołał: kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha. I pytali go uczniowie iego, coby to za podobieństwo było. Którym on rzekł: wamci dano poznać taiemnice królestwa Bożego, ale innym pod podobieństwy, aby widząc nie widzieli, a słysząc, nie rozumieli. Iest tedy to podobieństwo: nasienie iest słowo Boże. A którzy podle drogi, ci są, którzy słuchaią; potém przychodzi diabeł, i wybiera słowo z serca ich, aby nie uwierzywszy, nie byli zbawieni. Które zaś na opokę, ci, gdy usłyszą, z weselem przyimuią słowo; a ci korzenia nie maiąc, do czasu wierzą, a czasu pokusy odstępuią. A które padło między ciernie, ci są, którzy słuchali, a odszedłszy, od starania troskliwego i od bogactw i od roskoszy żywota, bywaią zaduszeni, i nie odnoszą pożytku. Lecz które na ziemię dobrą, ci są, którzy dobrém a prostém sercem usłyszawszy słowo, zatrzymuią, i owoc przynoszą w cierpliwości.“

Wyiaśnienie i nauka.

Pan Iezus często nauczał przez podobieństwa i przypowieści; a takowe podobieństwa i przypowieści brał z domowego pożycia, aby słuchacze tém łatwiéy zawartą w nich naukę zrozumieć i spamiętać mogli. Dzisieysza Ewangielia także zawiera w sobie przypowieść, wziętą z wieyskiego zatrudnienia. Apostołowie nie zrozumieli iéy, dlatego zapytali się Chrystusa, coby znaczyć miała. I powiedział im: wamci dano poznać taiemnice królestwa Bożego, ale innym pod podobieństwy, aby widząc, nie widzieli, a słysząc nie zrozumieli. Przez co chciał Zbawiciel powiedzieć: „wam, moi uczniowie, wyświadcza Bóg tę łaskę, iż możecie zrozumieć naukę moię, a to dla tego, bo wy szczerze prawdy szukacie; inni zaś nie szukaią prawdy, nie przychodzą do mnie w tym celu, aby się czego dobrego nauczyć, tylko z ciekawości, tylko aby mnie podchwycić w słowie, tylko

z pobudek nagannych, przychodzą z zatwardziałém sercem, nie w dobréy myśli; z tąd téż nauka moia zakryta iest przed nimi zasłoną przypowieści, aby iéy nie nadużywali. Zostaią więc słowa moie dla nich ciemne; co widzą, tego nie poymuią; a co słyszą, tego nie rozumieią, chociaż zaostrzam ich uwagę, wołaiąc: kto ma uszy ku słuchaniu, niechay słucha." To powiedziawszy Pan Iezus, wytłómaczył sam Apostołom swoię przypowieść: nasienie iest to słowo Boże, a rola, na którą pada, są serca ludzkie. Nad tém tedy słowem Bożém i nad onego słuchaniem, zastanówmy się na chwilę.

Słowo Boże iak było tak bywa opowiadane i należałoby się spodziewać, że w słuchaczach stokrotne przynosi pożytki. Tymczasem doświadczenie uczy, że tych pożytków nie wiela. Czemu? czy słowo Boże w upływie wieków straciło na swoiéy sile? Bynaymniéy! iest ono po dziś dzień i będzie mocne, iak było za czasów Apostołów, kiedy na iedno kazanie Świętego Piotra trzy tysiące ludu się nawróciło; iest ono i po dziśdzień mocą Bożą na zbawienie każdemu wierzącemu; iest ono i po dziśdzień mową żywą i skuteczną i przeraźliwszą, niżeli wszelaki miecz obosieczny, i przenikaiącą aż do rozdzielenia duszy i ducha, stawów i szpików, i rozeznawaiącą myśli i przedsięwzięcia serdeczne, według wyrażenia się S. Pawła Apostoła.

Przyczyny iego nieurodzayności nie w niém, ale w ludziach szukać trzeba; ludzie to sami winni, że nie przynosi spodziewanych korzyści; bo albo ie zaniedbuią, albo wcale go nie słuchaią; albo, chociaż słuchaią, to nie z szczerością; albo nakoniec, że słyszawszy ie, zapominaią o niém.

Do rzędu piérwszych, należą szczególniéy ci, co rozumieią, że iuż wszystkie rozumy poiedli i lepiéy to znaią, niż sami opowiadacze onego. Tym odpowiada Ambroży Święty: chociaż kto Bóg wie iak iest uczony, zawsze iednak potrzebuie pouczania. Bo chociaż wie wszystko, czyliż wszystko wykonywa i nie potrzebuie napominania?

Inni wcale zaniedbuią słuchania słowa Bożego z boiaźni, aby im nie narobiło niespokoyności, nie obudziło grzechami uśpionego sumienia. Daremne mamienie samego siebie. Obudzi ich głos Sędziego, a wtedy zmuszeni będą usłyszeć wyrok zatracenia!

Drudzy uniewinniaią się zatrudnieniami doczesnemi, iak owi zaproszeni: *ten kupił* wieś, ów pare wołów, tamten poiął żonę, więc przyiść nie może. Zaprawdę, nie skosztuie wesela w królestwie niebieskiém, bo powiedziano: „kto z Boga iest, słów Bożych słucha; dla tego wy nie słuchacie, że nie iesteście z Boga." Tacy, są to owe dzieci, o których mówi Izaiasz Prorok: „synowie kłamliwi, synowie nie chcący słuchać zakonu Bożego;" i dla tego sprawdzą się na nich słowa Pisma św.: „kto odwraca uszy swe, aby nie słuchał zakonu, modlitwa iego obrzydła będzie."

Słowo Boże nie może przynieść pożytku i dla tego; bo chociaż go słuchaią, to nie szczérze. Sąć oni na kazaniu, ale myśli ich Bóg wie gdzie tam lataią; a chociaż i cokolwiek maią uwagi, to zawsze słowo Boże stósuią do drugich, a nie do siebie. Kapłan mówi o obowiązkach chorobą złożonych, a oni są zdrowi; o cierpliwości w nieszczęściu, a onym się dobrze powodzi. Ale czyż będą mogli słuchać nauki, gdy ich choroba o łoże powali; czyż będą przygotowani na niedolę, gdy ich nawiedzi? Iednym ksiądz gada za uczono, drugim za prosto, nie

dosyć łagodnie; krótko mówiąc: pragną kaznodziei, coby ich bawili, a nie nauczali.

Wreszcie słowo Boże nie przynosi dobrych owoców u tych, co lubo z uwagą go słuchaią, stósuią do siebie, ale nie przykładaią starania, aby ie w sercu zachować. Zaięci są niém, dopóki brzmi w ich uszach; skoro zaś wyidą z kościoła, oddaią się zwykłym zatrudnieniom; iużci po słowie Bożém; zapominaią o przedsięwzięciach, które się rodziły w ich duszy. Ci podobni są, mówi Apostół Iakób Święty, człowiekowi, przypatruiącemu się w zwierciadle twarzy swoiéy, który odszedłszy wnet zapomina, iak wyglądał. Dawne nałogi, schadzki, iak chwast zagłuszą obudzoną chęć prowadzenia życia lepszego.

Iakżeż tedy trzeba sobie postąpić, aby słowo Boże przyniosło duszom naszym pożytek?

Oto wprzódy, nim się zabierzesz do słuchania, oddal od siebie wszystkie myśli światowe, poświęć serce twoie gorącą modlitwą, a natężywszy uwagę swoię, słuchay, co mówi posłaniec Boga twoiego. Od niego on ci to wiadomość przynosi, bo mówi Pan Iezus: kto was słucha, mnie słucha. Przez iego usta przemawia Bóg do ciebie, zachoway więc słowa iego w sercu i pamięci twoiéy; w zaciszu domowém porównay ie z życiem twoiém. Co się okaże im przeciwne, oddal od siebie, choćby to była rzecz tak droga, tak potrzebna, iak oko, lub ręka; bo lepiéy bez oka lub nogi wniść do królestwa niebieskiego, aniżeli posiadaiąc ie, być wrzuconym w ogień wieczny. Błogosławieni, którzy słuchaią słowa Bożego i strzegą go!

Rozmaitości.

Bociany.

Nad kim rozpostarł przesąd swe skrzydło,
Tego czci głupi, choćby straszydło.

„O iak szczęśliwy nasz Sobek,“ mówili między sobą krewni iego, wracaiąc z odprowadzki Kuby, syna iego, który bez względu na wiek i chorobę oyca, czwarty raz do ziemi ś. pielgrzymkę odprawiał; „nic się prawie na naukę iego nie wykosztował, a chłopak na iednym z księdzem teraz stołku siedzi. Gdyż tych 2 lat, co był na szewstwie u Portasiewicza liczyć nie można; bo w ten czas więcéy u oyca niż u maystra swego przesiedział; dopiero, iak się do OO. Franciszkanów na kwestarza wkręcił, chłopak się krzesać zaczął, bo komu Pan Bóg dał urząd, temu i rozum. Tu Błażeiu dopiero słychać było o Kubie, ale nie długo, bo klasztór zamknięto. Po zniesieniu zakonu cóż miał nieborak robić; zaopatrzywszy się w habity, zwiedza teraz mieysca śś. i za nas Boga chwali; każdy go iako księdza szanuie, bo mu też w habicie niczego.“ Dłużéyby ieszcze o życiu Kuby z sobą badurzyli, i że ktoś szedł za nimi, niebyliby wiedzieli, gdyby nie bociany, znalazłszy stare swe gniazda zepsute, nowych u głupich ludzi siedlisk sobie szukaiąc, mowy ich nie przerwały. Ciekawy więc każdy, gdzieby usiadły; chciwie się przypatruiąc, spostrzegli za sobą Doświadczyńskiego młynarza. Pochwaliwszy Pana Boga, zaczęli gadać o szczęściu, które z gniazda bocianiego na gospodarza i całą wieś spływać miało. Pan Doświadczyński niechcąc z góry uwagami swemi Sobkowiaków na się rozgniewać, Kubę iako włóczęgę, próżniaka i szkodliwego w towarzystwie człowieka wystawiaiąc, rzecz początkowo w bawełnę obwinął, opowiadaiąc iednak na

żądanie ich o bocianach, tego nieraz dotknął, co Kubę iasno znamionowało. „Bocian, moi gospodarze,“ tak mówił do nich, „iest ptakiem, którego przesąd wziął w swą obronę, a który więcéy nad inne ptaki na prześladowanie zasługuie: on mu to na domach i kościołach gnieździć się pozwala; onego iako boga szczęścia i obrony witać i czcić każe. Lecz zastanówmy się nad nim bliżéy, a w ten czas, spodziewam się, że nie tylko żaden z was starych bron, lecz nawet krza ciernia na gniazdo mu nie da. Bocian żywi się zwierzętami ssącemi, ptakami, płazami i rybami. Chociaż mysz polną czasem złapi, która nam szkodzi, kretowi przecież nie przepuszcza, który tysiące podziemnego robactwa przez cały rok tępi. Wiele iest przykładów, że bociany nie tylko młode wodne ptastwo wytępiły, ale nawet domowemu drobiu nieprzepuściły. Tępiąc ryby, przynosząż nam iaki pożytek, pożeraiąc to, co sami chętnie iadamy? Lecz głównym pokarmem iego są płazy, iako to: ropuchy, żaby, iaszczurki i węże. Między temi zwierzętami, nie znayduie się przecież ani iedno, któreby dla nas w czémkolwiek szkodliwe było, wyiąwszy żmiie, które są rzadkie i w tych mieyscach przebywaią, gdzie rzadko człowiek, a dokąd bocian prawie nigdy nie przychodzi. Płazy naszego kraiu tępią mnóstwo myszy, robaków, ślimaków, owadów, tak w stanie doskonałym iak i w zarodzie. One więc są nam pożyteczne, bo one są stróżami dostatków naszych. Że postać ich osobliwa, taiemne mieysce pobytu, a czasem ich rzadkość, wstręt i boiaźń na widok ich w nas wznieca, czyż to iest słuszną przyczyną ich prześladowania? Godziż się poczciwego człowieka dla ubóstwa iego prześladować? Przestałby gospodarz niémi się brzydzić, gdyby ie więcéy znał, a zaczął szacować; gdyby się więcéy nad ich pokarmem zastanowił. Więcéyby te wziął w swą obronę, które dostatków iego strzegą, niż owe, których gnoiem zepsute dachy drogo naprawiać musi.

Nawet ta powiastka, że bociany są ochroną od piorunów, wiary teraz niema? gdyż zdarzyły się przypadki, że nie tylko w te domy i kościoły, na których się gnieździły, ale nawet we własne ich gniazda pioruny trzasły. Nadto piérze i mięso iego musi być na nic niezdatne, gdyż ieszczem nie słyszał, żeby bocian dla użytku miał być przedmiotem polowania. Tak moi gospodarze, iak te bociany, tak i wielu z ludzi pożytkuiąc z zabobonu głupich, grosze z nich pod różnemi i niegodziwémi pozorami wyłudzaiąc, żywi się, nic nierobiąc, chlebem cudzym, krwawo zarobionym. Wierzcie mi, że iak równym iest łotrem bocian z kościoła temu, co ze stodoły, tak włóczęga, cudzym groszem do świętéy ziemi, od próżniaka, żebraka, po wsi się włóczącego, niczém się nie różni. Przecież świętych tych włóczęgów przesąd iak bociany wziął w swą opiekę. Czci na nich te suknie, które oni nieraz w karczmach lub innych niecnych mieyscach shańbili; wielbi, nie oledwie ziada tę ziemię, którą te łotry przedewsią może w torby nasypali; całuie tym stopy, którzy pieniądze na msze święte i inne pobożne dary im dane, połowę drogi nie uszedłszy, udaiąc, że ich skradziono, strwonili. Kto ze świętych mieysc cacka tylko święcone, a nie poprawę życia z sobą przynosi, o tym nie wiele trzymam, a mniéy ieszcze o tym, który przy czérstwém zdrowiu i silnéy postawie, z ciekawości i z próżniactwa cudzym, krzywdzącym groszem pielgrzymki święte odbywa. Ci są, jak owe bociany, które w ten czas znów do nas wracaią, kiedy co u nas zyskać mogą. Podobne chłopy w księzkich lub pielgrzymich sukniach, są to wilcy w owczych skórach, jak Zbawiciel nasz powiedział.“ Na tém skończył, gdyż właśnie na Anioł Pański zadzwoniono; poleciwszy się więc wzajem Panu Bogu, każdy w cichości idąc do domu, pozdrowienie anielskie odmawiał. *Fl.*